



# ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca na Wschodzie*

BIELYJ ORZEŁ — ORGAN POLSKOJ ARMII W S. S. S. R.

Rok II, № 2 (6)

Niedziela, 11 stycznia 1942 r.

Cena 50 kop.

## NAKAZ GŁÓWNY: DISCYPLINA

# PRZEMÓWIENIE RADIOWE GENERAŁA DYWIZJI WŁADYSŁAWA ANDERSA DOWÓDCY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W ZSRR.

RODACY! Nadszedł trzeci kalendarzowy rok wojny z Niemcami. Wojny, którą wiemy i wieść nadal będziemy na śmierć i życie aż do ostatniego tchu w piersiach i aż do ostatecznego zwycięstwa.

Tak nam, Panie Boże dopomóż. Drodzy Obywatele i Obywatelki Rzeczypospolitej Polskiej, rozsiadani po terenie Związku Sowieckiego!

Przemawiam dziś do Was dla dwóch powodów.

Przede wszystkim chcę Wam złożyć jaknajserdeczniejsze życzenia Noworoczne w imieniu własnym i moich żołnierzy. Oby ten Nowy Rok 1942 przyniósł nam upragnione zwycięstwo i z nim razem powrót do drogiej nam Ojczyzny.

Powtóre chcę Wam, przy okazji kończącego się starego roku, przedstawić bilans tego, cośmy już zrobili, oraz poinformować Was o ogólnym naszym położeniu i planach na przyszłość. Czynię to dlatego, ponieważ napewno interesujecie się do żywa wszystkim, co się wokół nas i naszej sprawy dzieje, a być może nie wszystko dociera do Was w prawdziwej i nieskażonej formie, oraz i dlatego, ponieważ mam głębokie przeświadczenie o konieczności zestrzelenia wszystkich naszych wysiłków w jeden zgodny rytm. Wszyscy musimy jednakowo myśleć i po jednej i tej samej linii ideowej kroczyć, trzymając się wytycznych postępowania, nakreślonych nam przez Rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej oraz jego Prezesa i Naczelnego Wodza Generała Broni Władysława Sikorskiego, którego nazwisko stało się dla nas symbolem hartu ducha oraz honoru polskiego.

Otóż przejdźmy najpierw do najistotniejszej dla nas rzeczy, jaką jest wojna przeciw Niemcom.

Nazywam sprawę tę najistotniejszą, bowiem ona jest punktem ciężkości całego zagadnienia. Po jej rozwiązaniu wszystko inne, o którym marzymy i myślimy, stanie się łatwe i proste. Po rozbiciu i zniszczeniu germanizmu przestaną dla nas Polaków istnieć problemy, a pozostanie jedynie sprawa wykonania prostych już wówczas zagadnień.

Otóż jak wiecie z prasy i komunikatów, koniec 1941 roku przyniósł

Niemcom poraż pierwszy w dziejach tej szalonej wojny — poważne niepowodzenie.

Nie chcę być nieścisty, dlatego nie nazywam tego jeszcze klęską, ale to, co się stało na wschodnim froncie, dzięki podziwu godnej i wspaniałej postawie armii czerwonej, jest załamaniem się planów niemieckich, zniszczeniem ogromnej ilości ich sił żywych i materialnych, początkiem

to oczyszczenie północnych wybrzeży Afryki, tak wspaniale dokonane przez armię brytyjską i naszą dywizję gen. Kopańskiego.

Zwycięstwo to jest zasadniczą pozycją w ogólnym bilansie strategicznym, jest podstawą pełnego panowania sprzymierzonych na morzu Śródziemnym. A jak to jest ważne ze względu na zainteresowania sprzymierzonych w komunikacji z Dalekimi

spraw polskich, tu, na terenie ZSRR. Jak wiecie, koniec 1941 roku przyniósł nam wizytę Naczelnego Wodza i związane z tym doniosłe rozmowy i układy na KREMLU.

Naczelnny Wódz podpisał z Prezydentem Stalinem pakt, którego rezultatem jest dalsza rozbudowa Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, pomoc dla Polaków w Rosji, oraz jasne i nie budzące wątpliwości unormowanie naszych wzajemnych odnośności na przyszłość.

Mamy głęboką wiarę, że przyjaźń naszych narodów, która wynika z dobrze zrozumianego wspólnego interesu, jakim jest zniszczenie germanizmu — przerodzi się w trwałą przyjaźń i sąsiedzki stosunek dwu Państw sprzymierzonych.

Z aktu historycznego dokonanego na Kremlu wynika dla nas, żołnierzy i obywateli cywilnych, przebywających obecnie na terenie Republik Związku Sowieckiego — jeden nieodzowny nakaz. Jest nim lojalne ustosunkowanie się do niego.

Naczelnny Wódz podpisał akt ten w imieniu całego naszego Narodu, przy poparciu nie tylko Polaków na emigracji, ale przedewszystkiem przy pełnym poparciu mas całej ludności polskiej, będącej pod okupacją niemiecką.

To też naszym obowiązkiem, płynącym z dobrego zrozumienia naszej racji stanu oraz z lojalności do Naczelnego Wodza — jest pełne poparcie linii, po której nas On prowadzi.

Każdy z nas musi dołożyć wszelkich starań, ażeby — w głębokim poczuciu naszej wspólnoty — nastawić na jeden ton zarówno bicie naszych serc, jak i działalność naszego rozumu.

Tylko złączeni ideowo w jedną całość i krocząc po jednej linii postępowania — ułatwimy pracę naszemu Przywódcy — Naczelnemu Wodzowi i utworzymy sobie drogę do Ojczyzny.

Do Ojczyzny pójdziemy po przez trud i znoj, po przez krwawą walkę z germańskim najezdźcą, z którym się bić będziemy, aż legnie złamany. Bić się będziemy o Polskę u boku naszych sprzymierzeńców, a przede wszystkim ramię w ramię z armią rosyjską na wschodnim froncie, bo to najkrótsza droga do przez nas tak gorąco umiłowanej Ojczyzny.

## NOWOROCZNE PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA R. P.

W Nowy Rok P. Prezydent R. P. Władysław Raczkiewicz wygłosił noworoczne przemówienie do Polaków w całym świecie, transmitowane przez rozgłośnię londyńską.

W przemówieniu swym P. Prezydent zaznaczył, że Naród Polski, pozostający już 2 lata w niewoli, nie załamał się i wykazał wielkie walory ducha i umysłu. Polacy na całym świecie jako też i „podziemni” żołnierze polscy w kraju walczą o Polskę wielką, demokratyczną, opartą o uczciwość i etykę chrześcijańską.

Wojska polskie na lądach, morzach i powietrzu, wślawiły imię Polski, dając wyraz męstwa i dzielności polskiego żołnierza.

P. Prezydent życzył Polakom w kraju jak i wszystkim Polakom, znajdującym się poza jego granicami, siły ducha, wytrwałości i niezłomnej woli zwycięstwa.

załamania się ducha niemieckiego i inaczej nie może być oceniane, jak tylko początkiem ich ostatecznej klęski.

Iść tak energicznie naprzód, głosić całemu światu o rozgromie czerwonej armii i niedalekiej defiladzie pod Kremlem, a zarazem o pokoju i o słusznie potrzebnym wypoczynku dla steranych i skrwawionych wojsk — a potem — nie dopiąwszy celu — odejść spod bram Moskwy z niczym — to stanowi już nie tylko porażkę strategiczną a znacznie coś więcej: to załamanie się.

Drugą rzecz którą nam przyniósł w tej materii koniec starego roku,

Wschodem i pomocą dla nas i Rosji w sprzeczcie i materiale wojennym — nie mam potrzeby bliżej wyjaśniać.

Ponadto wkroczenie do wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej przeciw państwowi osi, pomimo chwilowych sukcesów Japonii — jest bezwzględnie dodatnim elementem w sytuacji ogólnej. Ostatnie konferencje, które odbyły się pomiędzy premierem Churchilllem a Prezydentem Rooseveltem w Waszyngtonie, dają gwarancje pełnego uzgodnienia wspólnej akcji celem zahamowania powodzeń japońskich.

Teraz chcę powrócić do naszych

# WITAMY NOWY ROK Z UŚMIECHEM

Z uśmiechem, na wesoło powitał polski Buzuluk — Nowy Rok. W wielkiej sali Sztabu rozpoczęło się o godzinie 10 wieczór przedstawienie sylwestrowe z udziałem aktorów czołówki rewiiowej. Szczególnie podobała się prześliczna piosenka\* o naszej Warszawie, o tej dawnej z przed 1939 roku.

Na przedstawieniu obecny był generał Anders który z wybieciem północy wygłosił do pracowników Sztabu noworoczne przemówienie.

## PRZEMÓWIENIE

GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA

Kochani koledzy!

Żegnamy stary rok. Żegna go dziś cały świat. Robią to państwa jak i poszczególni ludzie. Każdy przeżywa w myśli te dwanaście miesięcy, które ubiegły i myślą przerzucą ten czas, który przeszedł, co dał dobrego, co dał złego. Każdy szczególnie silnie wyciąga wnioski, czy ostatnie chwile ubiegłego roku dają nadzieje i zwiastują poprawę. Nikt pewnie tak gorąco nie czyni tego bilansu, jak my Polacy. Nikt tak jak my nie myśli serdecznie o najbliższych, z których wielu niema wśród nas, a wielu nigdy nie będzie.....

Rok 1941 dał nam ugruntowanie naszych najlepszych nadziei, furtkę otwartą, pewne realne kształty tego, czego pragniemy, co każdy z nas w sobie pieścił. Dlatego możemy żegnać rok 1941 akordem wesela i przywitać z uśmiechem początek roku nowego. Przypominam sobie piosenkę, którą słyszałem ongiś w Bretanii, piosenkę Francji nie obecnej, ale tej bohaterkiej z pod Verdun. Piosenka śpiewana była w okresie, kiedy ginęło tam w obronie Francji setki tysięcy ojców, mężów, braci.

W piosence tej szesnastoletni chłopiec, którego ojciec i bracia oddali życie za ojczyznę, błaga swoją matkę o pozwolenie pójścia na wojnę. Matka zdruzgotana nieszczęściem osobistym mówi mu: „poczekaj synku, masz wszak dopiero szesnaście lat i zostałeś mi sam jeden na świecie”. Widząc jednak po pewnym czasie, że chłopiec niknie w oczach, że łzami w oczach mówi mu: „widzę synu, że musisz tam pójść. Woła cię matka Ojczyzna, ja zaś jestem tylko twoją małą mateczką”. Piosenka ta utkwiła mi na zawsze w pamięci, bo przypomina właśnie Polskę, gdzie jak nigdzie nie było tyle dzielnych kobiet i tylu bohaterkich dzieci. Polska jest narodem bohaterkich dzieci. Kobieta stała zawsze na straży polskości. Sięgając dziś wyobraźnią poprzez fronty bojowe, zawsze znajdziemy, czy to wśród swoich najbliższych, czy to wśród przyjaciół, dzielną polską kobietę, bohaterkę polskiej dziecku. Oni patrzą stamtąd na nas i czekają od nas pomocy.

W trzecim roku wojny, możemy stwierdzić, że nieustannie walczyliśmy, i to nie tylko bronimy się, ale atakujemy. Krwawe straty roku 1939, ciągłe ofiary barbarzyństwa niemieckiego w kraju, straty w obozach i więzieniach, polegali nasi bohaterscy lotnicy, których skrzydła dziś może szumiać nad Berlinem, dzielni marynarze, zwycięscy żołnierze w Afryce są to nasze straty bojowe w ataku o wolność i niepodległość Ojczyzny. Dziś na olbrzymich zaśmieczonych

przeziemiach krwawi się w niesłychanie ciężkich warunkach i niszczy germanów bohaterka armia rosyjska. O swój byt walczy twardo i nieustępliwie Wielka Brytania. Na tereny wojny wstąpiła największa demokracja świata, Stany Zjednoczone. Każde z tych wielkich mocarstw walczy o swoją egzystencję i o swój naród.

My Polacy, którzy jak nikt inny kochamy swój kraj, bijemy się o wolną i niepodległą, sprawiedliwą Polskę, a wszyscy razem sojusznicy bijemy się z krzyżakimi najeźdźcami o wolność i sprawiedliwość.

Kraj ma w nas wpatrzone oczy, chce nas widzieć silnymi! Kraj wierzy w nasze twarde dłonie, w naszą siłę charakteru, w naszą twórczą i niezłomną energię.

Życzymy szczęśliwego Nowego Roku całej Rzeczypospolitej Polskiej, Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelnemu Wodzowi i Premierowi generałowi Władysławowi Sikorskiemu, któremu tyle zawdzięczamy, Rządowi polskiemu, kochanym kolegom lotnikom i marynarzom, żołnierzom armii lądowej w Afryce, Anglii, Ameryce, drogom kolegom we wszystkich naszych dywizjach i ośrodkach — tym co już są — i tym co wkrótce znajdą się w naszych szeregach.

Dla tych, co jeszcze nie wrócili, ślemy nasze gorące życzenia, żeby Bóg dał im siłę i wytrwałność, żebyśmy ich jaknajprędzej ujrzeli wśród siebie.

A nadewszystko nasze życzenia, z głębi serca płynące, ślemy tym naszym najbliższym, którzy są w Polsce i którzy postawą swoją co dzień stwierdzają, że jeszcze Polska nie zginęła.

Te wszystkie życzenia idące z każdego tętna naszej krwi, zawieram w jednym gorącym okrzyku: Niech żyje Polska!

\* \* \*

W Nowy Rok gen. Anders przyjął szefów oddziałów i służb sztabu, w których imieniu życzenia noworoczne złożył generałowi Szef Sztabu.

Dziękując za życzenia gen. Anders stwierdził, że praca sztabu daje pozytywne wyniki.

## WOBEC CELÓW TRUDNYCH I DALEKICH

Wojna dzisiejsza, która zaczęła się od Polski, a która objęła już całą kulę ziemską, wciągając w swoje krwawe tryby wszystkie niemal narody świata, zadała narodowi polskiemu ciosy okrutne i straszne, groźne dla jego bytu i przyszłości. Nasz obszar państwowy znajduje się od dwu lat pod wojskową okupacją, napród dwu teraz jednego zaborcy, nasze władze rządowe mają swoją siedzibę na emigracji, nasza armia walczy i formuje się na obczyźnie, nasza ludność jest rozproszona po świecie — najlepsi, najczynniejsi Polacy męczą się w więzieniach i obozach koncentracyjnych albo giną rozstrzelani, wieszani, zagłodzeni lub na śmierć zamęczani.

Podobnie masowych cierpień, równie licznej emigracji i licznych rzesz wysiedleńców nie pamiętają długie stulecia nawet polskich, tak tragicznych dziejów. Te krwawe ciosy początkowo były tym groźniejsze dla naszej przyszłości, że osłabiły naród tylko polski, podkopując jego szanse w walce o byt z narodami innymi, i czyniąc zeń pierwszą, wielką ofiarę odpowiedzialnych sprawców wojny. W miarę upływu czasu jednak krwawy płomień wojny szedł coraz dalej i szerzej, aż wreszcie opasał ostatnio cały glob ziemski.

W tym położeniu i w obliczu takich wypadków my tutaj na obszarze ZSRR tworzymy najliczniejszy i przez to najważniejszy odtam emigracji polskiej. Po dwu latach ciężkiego snu powoli otwieramy oczy na rzeczywistość świata bożego i Polski dzisiejszej, wracamy z wolna do siebie i szukamy swojego miejsca, swojej roli w dzisiejszej organizacji życia narodowego. Jesteśmy w pierwszej chwili jakby nowo narodzeni, ostrożni i nieśmiały. Dwuletnia niewola poddała ognionej próbie nasze idee i zasady. Co było słabsze i płytko ugruntowane, zamieniło się w proch, ale to co się ostało, wyszło z próby zahartowane i mocniejsze. Czujemy, że powstała w nas jakaś nowa siła wewnętrzna, która da o sobie znać, ale narazie nie umiemy jej uruchomić — dojrzeje ona dopiero z czasem.

Formułujemy sobie wobec dzisiejszej, nowej sytuacji nieliczne nakazy moralne i wskazówki postępowania z wolna i oszczędnie ale bardzo na serio, tak jak ludzie przywykli kroczyć po gruncie niebezpiecznym i niepewnym, gdzie każdy błąd mści się nieuchronnie i okrutnie, a lekkomyśl-

na fantazja nie znajduje rozgrzeszenia w łagodnym pobłażaniu przyjacielskiej ręki losu. Historia przewaliła się przez nas zbyt ciężkim walcem, byśmy skłonni byli liczyć na jej akamitnie dotknięcia.

I rozum i instynkt mówią nam przede wszystkim zgodnie: odwróćcie oczy od bezpośredniej przeszłości dwu lat, pozostawcie wasze wspomnienia i uczucia za kratami więzień i za drutami obozów. Dusza niewolnika nie jest potrzebna człowiekowi wolnemu. Otrzępcie tedy starannie wszelkie pyły nastrojów więziennych i patrzcie na życie z punktu widzenia pozytywnego dzisiejszych konstruktywnych celów polskiej polityki państwowej i oczywiście racji stanu. Któż w otaczającym nas świecie i straszliwej walce o byt, toczącej się pomiędzy narodami, może pozwolić sobie na luksus i lekkomyślność kierowania się uczuciowością i wrażliwością słabych nerwów, lub doktrynerstwem.

Rozum i instynkt prowadzą nas nieomylnie na jasną drogę ratowania podstaw bytu narodowego: Polski jako całości i tej części narodu, która znajduje się w granicach ZSRR. Zbyt długo i dotkliwie odczuwaliśmy zagrożenie tego bytu u samych korzeni własnego, osobistego istnienia, byśmy dziś mogli narażać go lekkomyślnie przez małostkowość wewnętrznych sporów, antagonizmów osobistych, przebrzmiałej partyjności albo anarchii. Tworzenie jak najlepszej, najliczniejszej i najsilniejszej armii, ratowanie i organizowanie ludności polskiej, która w skład jej szeregów nie wejdzie — oto jasne i niewątpliwe cele, stojące przed nami na obszarze ZSRR. Karne współdziałanie pod kierunkiem naszych władz państwowych jest oczywistym nakazem dla wszystkich Polaków.

I jedno i drugie zadanie jest trudne, i jedno i drugie wymaga wysiłku, wielu talentów, znakomitej organizacji i wielkiego zdyscyplinowania. W ramach tutejszej formacji państwowej, zdala od kraju ma powstać żywy, polski organizm, jako części wielkiej całości narodowej. Organizm ten musi powstać z rozproszonej i rozproszkowanej masy polskiej, wytwarzając swoją naturalną hierarchię, pod kierunkiem przedstawicieli rządu, tworząc sobie podstawy rozwoju w niezmiernie trudnych obecnych warunkach życia. A przecież nie wolno nic uronić z tych sił

żywiu polskiego, które przetrwały i dotąd po dwu latach się ostały, a które uratować jeszcze można. O życie każdego dziecka, każdej kobiety i starca, każdego zdrowego i każdego kaleki walczyć musimy w odpowiedniej kolejności i wszelkimi środkami, bo wszystko to stanowi bezcenną wartość dla przyszłości naszego tak bardzo wyniszczonego narodu.

Do tej akcji ratowniczej wciągnięte być muszą te wszystkie odtamy emigracji polskiej na kuli ziemskiej, które żyją w lepszych warunkach. Przede wszystkim jednak musimy tu liczyć na własny wysiłek kierowany i poparty przez przedstawicielstwo naszego państwa. Musimy odbudować siłę moralną i materialną całego żywiu polskiego w Rosji, musimy stworzyć jego jedność duchową, harmonijną, zorganizowaną całość, która kiedyś utworzą ma sobie drogę i powróci na ojczystą ziemię. Daleka to droga i tylko zdrowa, solidarna, silna grupa społeczna taką drogę przebędzie i wytrzyma.

Bardzo ciężkie, trudne zadania, jakie ma przed sobą do spełnienia nasz tutejszy odtam narodu polskiego, znajdujący się na terenie ZSRR, wymagają szczególnie dużej dyscypliny moralnej i politycznej. Bezpośrednio po powrocie na wolność naturalny i nawet może potrzebny jest krótki okres odprężenia wewnętrznego i odpoczniku, który ma jednostce przywrócić zdrowie i równowagę wewnętrzną. Chwilowe to odprężenie nie może się jednak zamienić w wewnętrzne rozprężenie. Tworzymy wszyscy wielką całość i musimy żyć myślą o losie wszystkich naszych rodaków na terenie sowieckiego państwa oraz myślą o ciężkich zadaniach, jakie przed nami stoją. Cały nasz tryb życia i postępowania muszą z tego poczucia łączności wypływać. Ci, którzy zostali już uratowani nie mogą zapominać o tych, którzy ratunku dopiero czekają. Musimy się starać doprowadzić do kraju zastępy i rzesze możliwe najliczniejsze i życie każdego z osobna, tak cenne według naszych pojęć moralnych, jest tym cenniejsze, że drogę do Ojczyzny, drogę, która będzie szlakiem wojennym, trzeba będzie okupić wielu ofiarami.

A choć nie dojdziemy tam wszyscy, trzeba żeby nas doszło jaknajwięcej.

Zdzisław Stahl

## Z WALK NA ZACHODZIE

STANISŁAW STRUMPH WOJTKIEWICZ

## POLSKIE LOTNICTWO WE FRANCJI

Dotychczas bardzo niewiele ukazało się wspomnień dotyczących dzieł lotników polskich we Francji. Nowe, wspaniałe wyczyny lotników polskich w Anglii przyciły tamte.

Poniżej przytaczamy jeden z przyczynków do historii lotnictwa polskiego na ziemi francuskiej: ciekawe koleje t. zw. Dyonu Finlandzkiego, który dziś walczy dalej w W. Brytanii. Tak łączą się dawne wysiłki z nowymi, pisząc księgę bohaterstwa lotnictwa polskiego.

Gończąc pragnieniu lotników polskich we Francji, aby szybko zorganizowane zostały polskie dywizjony lotnicze, nie stało się zadość. Z różnych względów sprawa szła opornie. Lotnictwo francuskie opanowane było przekoniem o tak znakomitej wyższości pilotów francuskich nad polskimi, że przede wszystkim w początkach nie doceniało polskiej pomocy, nie uważało jej bynajmniej za czynnik poważny. Gdy brak pilotów we Francji wyszedł na jaw, wówczas zaczęto przydzielać grupki polskich pilotów do jednostek francuskich. Wkrótce okazało się, że takie polskie klucze i kominy (komin jest to klucz, broniący określonego terenu, najczęściej lotniska, fabryki lub miasta) okazały się nie tylko nie gorsze od francuskich, ale częstokroć, dzięki duchowi walki i poświęceniu Polaków, wybiły się na czoło, a nieraz bywały, szczególnie w ostatnich tygodniach walki — jedynymi startującymi na spotkanie z nieprzyjacielem.

I tak na przykład klucz frontowy LA, który walczył od 26 marca 1940 roku w składzie francuskiej Groupe de Chasse 1112 zniszczył 2 Me 110, 1 He 126 i 1 Do. Klucze De i Ce, pracujące w Groupe de Chasse 1116 Cigogne, zestrzeliły 3 He i 2 bombowce. Klucz SU zniszczył 2 Me, 1 Ju i 1 Do. Klucz BU zniszczył 1 He, 1 Me i 2 bombowce, walcząc w składzie Groupe de Chasse 1111. Klucze GO i MU walczyły w Groupe de Chasse 1117 i zniszczyły łącznie 8 samolotów niemieckich. Klucze BR i PA należały do Groupe de Chasse 112 i straciły również 8 Niemców. Klucz WY zestrzelił 1 Me. Klucz JA — dwa, Klucz KO — 2, Klucz GA — dwa. Komin KO rozbił dwie wyprawy nieprzyjacielskie i miał na rozkładzie 4 samoloty. Komin OP zestrzelił 5 He 111. Komin HE, jedyny, któremu udało się przedostać do Anglii drogą powietrzną, zniszczył 1 Heinkla. Podobnie Komin WI.

W ostatnich dniach przed poddaniem się Francji komunikaty francuskie były już pełne podziwu i pochwał dla pilotów polskich. Otrzymali oni odznaczenia francuskie. Wielu udało się przedostać drogą lotniczą do Afryki, skąd naturalnie przybyli prawie wszyscy do Anglii, podobnie jak gros lotnictwa polskiego. Pełny obraz polskiej pracy lotniczej we Francji można będzie dać dopiero po wojnie, jednakże już dziś można stwierdzić, że wkład nasz, aczkolwiek tak opóźniony przez Francuzów, był ofiarny i skuteczny.

## PIERWSZY POLSKI DYWIZJON

Jedyną jednostką polską, którą udało się zorganizować we Francji, był Dyon lotniczy Groupe de Chasse 1145 przez nas nazywany Dyonem

Finlandzkim. Nazwa pochodzi stąd, że w lutym 1940 r., gdy powstała myśl wysłania polskich lotników na pomoc Finlandii, zgłosiło się wielu pilotów i mechaników na ochotnika do takiej jednostki polskiej, która by miała walczyć przeciw najęźdźcy wschodniemu. Po uzupełnieniu brakujących mechaników — powstał samodzielny dywizjon polski. Sprawa Finlandii upadła, samodzielna jednostka lotnicza pozostała. W ten sposób Francuzi musieli się już pogodzić z faktem dokonaniem. W centrum polskiego lotnictwa w Lyonie zaczęła istnieć polska Groupe de Chasse. Na razie — bez samolotów...

Z natury rzeczy ten zorganizowany już Dywizjon przede wszystkim otrzymać zaczął samoloty i ekwipunek z chwilą nastania groźnych dla Francji dni. Dnia 10 maja, po silnym zbombardowaniu lotniska Bron w Lyonie, piloci Dywizjonu utworzyli klucze alarmowe dla obrony części środkowej Lyonu i lotniska. Klucze Dywizjonu otrzymały samoloty Morane, na których normalnie odbywały się loty szkolne i treningowe. Startowały na alarm syren z miasta lub alarm na lotnisku. Setki polskich pilotów, trzymany przez Francuzów tak długo w bezczynności, z żądzością patrzyli na kolegów, już włączonych kluczami do eskadr francuskich, a w szczególności na tych, którzy formowali tę pierwszą we Francji jednostkę polską.

Dnia następnego Dyon przesunięto na lotnisko Mions. Dyon szybko uzupełniał teraz sprzęt i ekwipunek. Pożyczając od dnia 15 maja, piloci wykonywali loty bojowe bardzo pracowicie, co nie przeszkodziło Francuzom w usiłowaniu rozformowania Dyonu. Było to dnia 15 maja. Piloci polscy mieli być przydzieleni do eskadr francuskich kluczami. Dowódca Dyonu sprzeciwił się jednak temu żądaniu i przy poparciu jednego z życzliwych oficerów francuskich Dyon pozostał w całości.

## LATAĆ BYŁO TRUDNO

Zaczął napytać do Dyonu samoloty bojowe typu Caudron Cyclon 714 CR1. Samolot ten, bardzo pięknie rozwiązany, pod względem konstrukcji, nie był dostatecznie sprawdzony przez wytwórnę, zawodził przez brak niezbędnych ulepszeń i pewną bronią nie był, szczególnie z powodu zbyt delikatnej budowy. Nieuniknione usterki tego nowego zupełnie typu dopiero w locie i podczas walki występowały na jaw. Opisy fabryczne samolotu i jego części były o charakterze fabryczno-reklamowym.

## -W OBRONIE PARYŻA

Dyon miał wielu pilotów ze szkół lotniczych. Ale inni piloci pochodzili z pułków lotniczych jak np. ze Lwowa, Krakowa, Wilna, Warszawy, Torunia i Poznania. Byli wśród nich i lotnicy z bombowców. Wieczorem dnia 18 maja Dyon przesunięty był na lotnisko Villacoublay pod Paryżem z zadaniem obrony stolicy i lotniska. Część pilotów odbyła drogę lotem. Dyon wszedł w skład zgrupowania Myśliwskiego 23, które broniło południowego sektora Paryża.

W dniu 25 maja, gdy Dyon wykonał już 23 zadania bojowe, przybył na inspekcję minister lotnictwa. Dowiedziawszy się o wadach sprzętu

lotniczego, zawiesił on natychmiast samoloty Caudron. Jednak, wobec braku innych, już dnia następnego polscy piloci musieli latać nadal na nich.

W dniach 30 maja — 3 czerwca odbyło się przesunięcie Dyonu na lotnisko Dreux. Samoloty były tam maskowane na skrajny lasków. Dnia 4 czerwca otrzymano radiostację, to też natychmiast zorganizowano odbiór komunikatów, nadawanych przez wieżę Eiffla o wyprawach nieprzyjacielskich. Jednakże komunikaty te były zwykle nadawane przez wieżę z opóźnieniem do 10 minut od chwili zauważenia wyprawy niemieckiej.

Dnia 6 czerwca Dyon jest w składzie nowego Zgrupowania Myśliwskiego 42 z przydzielonymi odciemiem doliny Sekwany od Veruon do Meulon. Nadal zawodziły w samolotach gaźniki, podwozia. Zdarzały się zalarcia. Już było wiadomo, że na samolotach tych nikt prócz Polaków nie lata i że nie są one produkowane nadal — po zabiciu się dwu fabrycznych oblatywaczy.

## ZNISZCZENIE WYPRAW N—PLA

Dnia 8 czerwca odbyła się pierwsza wielka bitwa Dyonu z napotkanymi siłami niemieckimi. Klucz alarmowy Dyonu w składzie 5 pilotów, po wystartowaniu na alarm napotkał na południo-zachód od Rouen od 15 do 20 samolotów Me 110. Patrol zaatakował nieprzyjaciela. W wyniku walki zniszczono 7 samolotów niemieckich. Pięć z nich znaleziono w lasach pod Rouen. Strat własnych nie było, lecz prawie wszystkie samoloty klucza były niezdolne na razie do walk z powodu przestrzeleń oraz wad konstrukcyjnych.

Dnia 9 czerwca cały dywizjon wznosił się w powietrze z zadaniem oczyszczenia z nieprzyjaciela obszarów nad doliną Sekwany od Meulon do Rouen. Nad m. Veruon odbyła się druga wielka bitwa Dyonu, który napotkał około 20 Me 109. Samoloty te ostaniały wyprawę złożoną z 50 bombowców Dorniera. Wyprawa ta, jak doniosły najaztury komunikaty radiowe francuskie, była rozbita przez Polaków i nie doszła do swojego celu. Zginęły w tej zjadłej walce trzy Me i jeden Do, jednakże i trzech polskich pilotów nie powróciło, a jeden był ranny w ramię. Znow pewna ilość samolotów musiała odejść do remontu, niemożliwego z powodu braku części zapasowych, tudzież opieszłości i wygodnictwa fabrycznych specjalistów, których podczas przerwy obiadowej i po godz. 19 nie nie obchodziło, pomimo, że nasi mechanicy urabiali sobie ręce po łokcie. Mechanicy polscy nie byli przeszkoleni przez Francuzów; to co umieli, to zawdzięczały swojej spostrzegawczości i wrodzonym Polakowi zdolnościom.

## ODPARCIE NIEMCÓW

Dnia 10 czerwca na alarm z wieży Eiffla o kierowaniu się niemieckiej wyprawy na Dreux, wystartowało 12 samolotów Dyonu. Na południe od Dreux napotkano 15 Do, osłanianych przez 12 Me 109. Bitwa toczyła się podczas prób bombardowania Dreux. W bitwie zginęły 2 bombowce niemieckie i jeden myśliwiec. I ta wyprawa niemiecka uległa rozbitciu. Dowódca Dyonu płk. K. był ciężko ranny i ładował, nie mogąc z powodu upływu krwi wysunąć podwozia.

Odwieziony był w stanie ciężkim do szpitala, a następnie szybko ewakuowany dalej na południe. Były to już bowiem w pełni odwrót francuski i ewakuacja milionów mieszkańców i tyłowych urzędów: jaskrawa zapowiedź bliskiego już załamania się Francji. Poza strat nie mieliśmy. Prócz stwierdzonych oficjalnie — w bitwie tej Niemcy z całą pewnością utracili jeszcze dwa samoloty, czyli razem 5.

Wieczorem dnia tego radio francuskie nadało pochwalny komunikat o bohaterstkich walkach polskiego Dyonu z przeważającymi siłami niemieckimi.

Ogółem w okresie od 3 do 10 czerwca, czyli w ciągu tygodnia wykonano 19 zadań i 188 godzin lotu. Zniszczono 14 samolotów niemieckich, w tym 12 stwierdzonych oficjalnie.

## DEZORGANIZACJA LOTNICTWA FRANCUSKIEGO

Dnia 11 czerwca nakazano przesunąć Dyon do Semaises w pobliżu Malessherbes, pod rozkazem Zgrupowania 23. Dnia 12 czerwca rozpoczęto przeszkolenie na samolotach typu Bloch, gdyż poprzednie Caudrony, na których Polacy dokonali tylu wyczynów, uznane były i przez Francuzów za nienadające się. Przdzielono w tym celu Dyonowi 3 samoloty Bloch, jednak bez dostatecznych instrukcji i objaśnień. Do eskadr francuskich odeszło na przeszkolenie na Blochu 8 pilotów, a następnych 8 miało odejść niebawem.

Jednak już do tego nie doszło, gdyż dezorganizacja przegranej dosięgła i lotnictwa francuskiego, na ogół o wiele silniejszego moralnie od piechoty. Dnia 14 czerwca nad ranem Dyon zaalarmowano w nocy rozkazem, kierującym go do Chateauroux. Tam wykonano jeszcze kilka zadań bojowych. Wyjaśniło się już że nie ma po co wysłać pilotów na przeszkolenie do Francuzów i postanowiono teraz pilnować zwartości oddziału.

Dnia 16 już całe oddziały francuskie przepływały w beładnym odwrocie. Dnia 17 Dyon z trudem przejechał się wśród masy uchodźców do Rochefort, gdzie miał osłaniać lotnisko. Zadanie to Dyon wykonywał do ostatniej chwili. Mimo że francuzi wycofali się już w nocy, Dyon pozostał tam do ranka dnia 19 czerwca. Napotkano pilotów, którzy uprzednio odeszli na „przeszkolenie”.

Dnia 19 czerwca, podczas nalotu na Rochefort wystartowali tylko dwaj Polacy, już na Blochach i zniszczyli na oczach zdziwionych Francuzów jeszcze dwa Heinkle, podnosząc straty zadane Niemcom przez Dyon — do 16-tu.

## POZEGNANIE Z FRANCJĄ

Dnia 19 czerwca przed południem pozostawiono samoloty Francuzom za pokwitowaniem i Dyon odjechał do La Rochelle. Zdątıo już nawiązać kontakt z polskimi władzami. W porcie zastępca rannego dowódcy Dyonu kpt. Ł. zarządził zdanie reszty sprzętu Francuzom i ładowanie się na statek. Załadowała się i część piechoty polskiej. Jednakże trzeba się było wkrótce wyładować, gdyż admiralicja francuska zabroniła temu francuskiemu statko-

## JAKA BĘDZIE NOWA POLSKA?



## POLITYK BRYTYJSKI

Wybitny polityk i poseł do Parlamentu Brytyjskiego z grupy konserwatywnej capt. Alan C. Graham M. P. London zamieścił w dwutygodniku „Free Europe” i w „Polsce Walczącej” artykuł p. t. „Czy Polska obchodzi Wielką Brytanię?”. Z artykułu tego wyjmujemy najciekawsze ustępy, świadczące o tym, że Anglicy już zorientowali się w zagadnieniach kontynentu i Polski. Czytelnicy, którzy zainteresują się tym artykułem, mogą napisać do autora za naszym pośrednictwem. Jest to zwyczaj przyjęty w W. Brytanii, gdzie opinia decyduje nieraz o najważniejszych posunięciach, a formuje się w dyskusjach publicznych.

Zbyt długo ludziliśmy się myślać, że Wschodnia Europa obchodzi przede wszystkim Francję, a nas właściwie nie obchodzi. Myśląc o strategii (jeśli w ogóle o tym myśleliśmy), liczyliśmy się z warunkami doby dylżansów, a nie braliśmy pod uwagę warunków, jakie stworzyły pojazdy mechaniczne i samoloty dzięki którym odległości właściwie przestały istnieć. Napoleon powiedział: „kto opanował Antwerpię, trzyma w rękę pistolet wymierzony w głowę Anglii”. O ilez bardziej jeszcze powściągaający wpływ na nowoczesne Niemcy miało by silne lotnictwo polskie, skoncentrowane na granicy, nie bardziej oddalonej od Berlina, aniżeli Antwerpia od Londynu. Odpowiednia ilość polskich hydroplanów i okrętów podwodnych nie tylko mogła unieszkodliwić Kilonię i marynarkę niemiecką na Bałtyku, ale mogła ponadto nie dopuścić szwedzkiej rudy żelaznej do niemieckich fabryk alumini.

## POZYCZALIŚMY NIEMCOM NIE POLSCE

Dlaczego brak było w Polsce tej najważniejszej broni? Dlatego, że

wi opuszczać port. Opiekujący się niezmordowanie polskimi lotnikami płk. P., słynny lotnik polski, porozumiał się z konsulem brytyjskim i otrzymał zapewnienie, że po Polaków przybędzie wielki statek angielski. O godz. 18 statek istotnie przybył i rozpoczęło się ładowanie. Wzięto także tysiące polskich żołnierzy z armii lądowej. Statek długo nie odpływał. Port był w nocy bombardowany. Co 10 minut nadlatywał nowy bombowiec niemiecki. Stojący w pobliżu inny statek był trafiony i palił się.

Transportowiec odpłynął rano dnia 25 czerwca i po dwu dniach zawinął do Plymouth.

Lotnicy Dyonu bardzo szybko zostali przeszkoleni na sprzecz brytyjskim i zorganizowani w Dywizjon 302. Wielu pilotów i mechaników z byłego Dyonu Finlandzkiego, czyli 1145 według numeracji francuskiej, służąc w Dywizjonie 302 RAFu i spełniając swe zadania w nowych, o wiele pomyślniejszych warunkach, wspomina z dumą ciężkie i chlubne dni powstania i bojowej sławy Dyonu.

Z czasem będzie możliwe ogłoszenie na chwałę Ojczyzny i ku pamięci potomnych ich imion, które zawsze będą symbolem wytrwałości i energii w walce o Wolność.

oddając się mrzonkom o rozbrojeniu, nie sprzedawaliśmy jej Polsce, tak samo, jak odmawialiśmy jej Grecji, która na długi czas przed wybuchem wojny zabiegała u nas o jej zakup. Dlaczego Polska nie była zdolna wybudować sama odpowiedniej ilości nowoczesnych fabryk. Dlaczego? Dlatego że finansjerze Londynu i Nowego Jorku wydawało się „bardziej korzystne” pożyczać pieniądze Niemcom, aniżeli Polsce. Tej Polsce, która w wypadku jakiegokolwiek przyszłej wojny naszej z Niemcami, siłą faktu byłaby naszym sprzymierzeńcem.

## LLOYD GEORGE ZLEKCEWAŻYŁ RADY SPECJALISTÓW

Ale nasze zaślepienie, jeśli chodzi o Polskę, jest jeszcze wcześniejszej daty. P. Castelreagh podejmował na kongresie wiedeńskim (1815) wysiłki, aby królestwo polskie odbudować w całości dawnych granic, ale p. Lloyd George zlekceważył w Wersalu rady specjalistów z Ministerstwa Spraw Zagranicznych i życzenia p. Clemenceau aby oddać Polsce Gdańsk. Wskutek tego pozostawiono u ujścia Wisły, najbardziej żywotnej arterii wodnej nowego państwa, wątpliwą wartość i wrogą siłę. Na dobitkę, odwieczny i bezwzględny wróg umocnił się nie tylko w Gdańsku, ale i w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku.

## „AUSROTEN”

W czasie konferencji pokojowej w Paryżu w r. 1919 pojęcie narodowości było czczone jak Bóg, a między dziesięciu przykazań zajęły naczeka etnograficzne. Nie dziw więc, że Lloyd George załamał patetycznie ręce na samą myśl przyzelenia choćby znikomej mniejszości niemieckich protestantów katolickiej Polsce. Twierdził, że „prędzej czy później doprowadzi nas to do nowej wojny we Wschodniej Europie”. Nawet on nie był w stanie zrozumieć lekcji, jakie nas uczyła historia przez 700 lat; mianowicie, że Prusacy, posłuszni swojej wilczej naturze, skoro tylko urosną w siłę, pochwyca pierwszy lepszy pretekst czy to etnograficzny, czy też inny, aby zniszczyć Polskę i, jak tylko im to będzie dogadzało, „zacząć nową wojnę w zachodniej Europie”. Prawdopodobnie nie słyszał nigdy o tym, że Bismarck już w roku 1878 określił dosadnie swe poglądy

polityczne względem Polaków jednym słowem: „ausrotten” — t. zn. wytepić.

I znowu historia, podnosząc głos, mogła by była pouczyć, że samo istnienie państwa polskiego stało się platformą porozumienia między Niemcami i Rosją, narówni zainteresowanych w jego zniszczeniu, podobnie jak w dobie rozbrojenia Polski. Nie wystarczyło po prostu powiedzieć Fiat Polonia (Niech będzie Polska), a nie dać jej jednocześnie materialnych możliwości dźwignięcia się na nogi w obliczu dwu zawistnych i napastliwych sąsiadów.

## BRAK GRANIC NATURALNYCH

Brak dobrej granicy naturalnej, tak na wschodzie jak i na zachodzie, był zawsze słabym punktem w dziejach Polski. Na mocy traktatu ryskiego (obie strony wykazały wówczas dużo dobrej woli i zdrowego rozsądku) ukształtowano korzystniejszą wschodnią granicę Polski, wcielając do niej dużą część błot nad Prypcią. Jednak na zachodzie z Niemcami i na Górnym Śląsku i na wschodnim wybrzeżu Odry położenie jej pozostało niezmiernie trudne. Gorzej jeszcze. Ponieważ Niemcy siedzieli w Prusach Wschodnich i mogli zdławić Gdańsk, kiedy tylko chcieli (jak n.p. w r. 1920) — jeszcze zanim wojna się zaczęła, naturalna linia obrony, jaką stanowiła Wisła, stawała się atutem nie w rękach polskich, ale niemieckich.

Były to poważne braki. Braki, z których jasno zdawał sobie sprawę niemiecki historyk von Arndt, pisząc w roku 1803, że „Polska zapomniała o tym, iż jej obowiązkiem narodowym była przede wszystkim obrona granic morskich (t. zn. Gdańska i Prus Wschodnich) i odrzucenie od tych granic rycerzy teutońskich. To zaniedbanie stało się przyczyną śmierci Polski”.

## BŁĘDY WERSALU

Przyczyną braków, które odegrały tak fatalną rolę w dziejach Polski, były w trakcie rokowań pokojowych przed Wersalem dwie sprawy:

1. przesadny wzgląd na stosunki etnograficzne;
2. niechęć Rady Najwyższej, głównie pod wpływem uprzedzeń Lloyd George'a, do uznania w Polsce czynnika zabezpieczającego przed przyszłą wojną z Niemcami, niechęć przy-

znania, że silna Polska pociąga nieuchronnie osłabienie Niemiec.

Zabezpieczenie się przed powtórzeniem tych samych błędów u końca obecnej wojny jest sprawą zasadniczą dla chrześcijaństwa, cywilizacji europejskiej i dla wszystkich ludzi miłujących pokój. Będzie to możliwe tylko wówczas, gdy Europejczycy, a przede wszystkim Anglicy, mężowie stanu będą mieli tyle odwagi i bystrości, aby ujrzeć niektóre fakty w prawdziwym oświetleniu i odpowiednio działać.

## ZJEDNOCZONE NIEMCY — TWÓR NIE NATURALNY

Najważniejszą rzeczą jest to, że póki istnieje zjednoczone państwo niemiecko-pruskie, wszystko jedno pod jakimi rządami, póty sąsiedzi jego muszą obawiać się napasli. Dalej wynika z tego logicznie, że nie może być mowy o rozbrojeniu czy pokoju w Europie póty, póki istnieje zjednoczone państwo prusko-niemieckie. Zjednoczone państwo niemieckie to twór nie naturalny. Nie zrosło się ono organicznie jak inne państwa. Powstało w wyniku przemocy i gwałtów Prus nad bardziej kulturalnymi, ale mniej bezitotnie praktycznymi niemieckimi i nie-niemieckimi sąsiadami. Siła Prus powstała i wyrosła żerując na organizmie Polski, zwłaszcza po trzecim rozbrojeniu, r. 1795, gdy nastąpiło połączenie Brandenburgii z najzupełniej oderwaną dotąd prowincją Prus Wschodnich. Krzywda ta została tylko częściowo naprawiona w roku 1919-ym; cały ten wysiłek został wówczas udaremiony przez pozostawienie niekniętej siły niemieckiej w Gdańsku i Prusach Wschodnich.

## POLSKA MUSI BYĆ SILNA

Polska jest w tej chwili tak zagrożona zupełnym zniszczeniem, że nie może sobie więcej pozwolić na podobne błędy, godzące w jej interesy a korzystne dla Niemiec. Nie może uzależniać swego bytu po raz drugi nawet od prawdopodobnie sprawniejszego działania jakiejś udoskonalonej Ligi Narodów. Aby uzyskać pewność nieprzerwanego już istnienia, Polska musi być silna. Przyszłość Europy wymaga, aby była silna, i to silna kosztem po trzykroć winnego zbrodniarza Europy, kosztem państwa prusko-niemieckiego.

## NIEMCY BĘDĄ PRZESIEDLENI

Jak to zrobić? Na szczęście Hitler wskazał nam sposób, który dla dobra swego państwa Niemcy zastosowali, aby uporać się z niedogodnym zagadnieniem ludności rasowo mieszanej. Przenosi się z całą łatwością Niemców aż z Rygi na wschodzie do centralnych czy nawet zachodnich Niemiec, do Nadrenii czy Alzacji. Dlaczego więc, skoro chodzi o dobro, a raczej o zbawienie Europy, mielibyśmy się wzdragać przed przeniesieniem uległych i gospodarnych Niemców, którzy tak łatwo przystosowują się do nowego otoczenia? Przyszłe bezpieczeństwo Polski i pokój Europy wymagają bezwzględnie:

1. przesiedlenia niemieckich mieszkańców Gdańska i Prus Wschodnich do obszarów niemieckich na zachód od Odry.

## SILNA POLSKA GWARANTKĄ POKOJU

## O NASZYCH GRANICACH

2. polskiego panowania nad całym terytorium Pomorza i Śląska na wschód od Odry, i nad wszystkimi przyczółkami mostowymi tej rzeki przez okres lat trzydziestu.\*

## PRUSY WSCHODNIE

Jeśli chodzi o pierwszy punkt tych koniecznych posunięć, należy pamiętać o tym, że Prusy Wschodnie są ojczyzną i hodowlą junkra pruskiego i że junkiersko pruska filozofia życiowa stamtąd właśnie się wywodzi. Jest to także kraj wielkich posiadłości. Nie krzywdząc nikogo poza właściwymi sprawcami zaburzeń europejskich, znajdzie się tu konieczna „przeźrenść życiowa” dla ściśniętej i ciągle się pomnażającej klasy polskich robotników rolnych. Dlaczegoż nie mielibyśmy okazać więcej dobroci biednym i pokojowym chłopom polskim, aniżeli nieuleczalnie militarystycznemu ziemianinowi pruskiemu wraz z jego ślepyimi naśladowcami? Niemiec mieszkający w Gdańsku po krótkim okresie próbnym będą mogli optować o otrzymanie obywatelstwa polskiego i zostać w mieście, albo też zatrzymać obywatelstwo niemieckie i wrócić do Niemiec na zachód od Odry.

Jeśli chodzi o drugie posunięcie, to powinno nam służyć za wzór podobne, mądre zarządzenie marszałka Focha dotyczące Renu. Gdyby w Wersalu nie odrzucono tej terytorialnej gwarancji bezpieczeństwa Francji, zastępując ją papierową gwarancją biernego przymierza przeciwko Niemcom, przemyśla, które późniejszy Stany Zjednoczone i Lloyd George odrzucili, to nie udało by się nazimowi wprowadzić Niemców do Nadrenii, napewno nie przekroczyliby oni zwycięskiej linii Renu, a być może, że nawet w samych Niemczech idea nazistowska nie byłaby zwyciężyła.

NIE WOLNO POWTARZAĆ  
BŁĘDÓW

Polska już tak bardzo ucierpiała spowodu nieszczęsnych braków terytorialnych, które zawdzięczała pokojowi roku 1919-go, że nie może po raz drugi narażać się na zagładę tylko dla przyjemności „ideologów”, którzy rozsiadli się wygodnie, mając między sobą a granicą niemiecką ocean, morze i kilka państw buforowych.

## LITWA

Jeśli chodzi o północno-wschodnią granicę Polski, t. zn. Litwę, wydaje mi się, że najlepszym rozwiązaniem byłaby pierwsza propozycja przedstawiona przez belgijskiego męża stanu Pawła Hymansa w roku 1921. Była tam mowa o tym, aby z okręgu wileńskiego i kowieńskiego utworzyć dwa samodzielne kantony, których wspólny rząd miałby siedzibę w Wil-

\*) Wobec tego, że w niektórych okolicach (np. na Górnym Śląsku) znaczna część ludności jest polska — trzeba będzie dokonać pewnych zmian polskiej granicy zachodniej.

nie. To dwukantonowe państwo, którego ludność składała by się w większości z Polaków, współpracowałyby jaknajściślej z Polską i zabierałoby także głos w sprawach jej polityki zagranicznej i gospodarczej. Obowiązywałyby języki polski i litewski a mniejszościom etnograficznym zagwarantowano by wszelkie prawa. W ten sposób Polska mogłaby swobodnie postęgiwać się litewskimi portami, a terytorium litewskie byłoby otwarte dla jej cywilnego i wojskowego ruchu. Umowa wojskowa zapewniałaby jedność dowództwa i organizacji armii na wypadek wojny. W ten sposób odżyłaby historyczna jedność Polski i Litwy z obustronną korzyścią dla obu tych państw i dla Europy.

## GRANICE WSCHODNIE

Jeśli chodzi o granice wschodnie (z Rosją i z Rumunią) to nie wymagają one żadnych zmian. Według relacji tak p. Joffe, przewodniczącego delegacji sowieckiej, jak i p. Stanisława Grabskiego, przewodniczącego delegacji polskiej, traktat ryski zawarto w nastroju jak najlepszej woli i ustepliwości. Wspólne cierpienia Rosjan i Polaków i właściwie wszystkich prawdziwych Słowian pod jarzmem niemieckim przyczynią się do lepszego porozumienia w przyszłości tych dwu wielkich narodów słowiańskich, a ich wspólny sprzymierzeniec Wielka Brytania musi się starać o pielęgnowanie i utrzymanie tego porozumienia.\*

FEDERACJA POLSKO — CZECHO —  
SŁOWACKA

Południowe granice Polski będą zabezpieczone przez już zawiązaną federację polsko - czechosłowacką, która pozwoli także na odbudowanie i wzmocnienie bastionu czeskiego w centralnej Europie. Polityka niemiecka zawsze dążyła do różnienia Słowian, aby ich tym łatwiej rozgromić. Dlatego musimy baczyć, aby w przyszłości żadne nowe błędy przy zawieraniu pokoju nie mogły stać się odczkodnią dla tych niemieckich marzeń o rozdziale i słabości słowiańskiej.

## NIE MA POLSKIEGO KISLINGA

Nie możemy sobie także pozwolić, aby na przyszłość nie mieć silnego i pewnego sprzymierzenia na kontynencie europejskim. Nie jest do pomysłenia, aby Polska mogła pójść w ślady naszego dawnego sprzymierzenia Francji, poddać się pod wpływ niemieckie. Nie pozwoli na to ani charakter Polaków, ani krew, którą przelali. Nie ma i nie będzie polskiego Darlana czy Kislinga. Polska to naród całkowicie zjednoczony, młody, bez cynizmu, naród o wielkiej sile moralnej. Data ona przez te dwa, dziesięć lat, od roku 1919 zresztą dowód swych praktycznych zdolności twórczych, czego najlepszym może przykładem jest Gdynia.

POLSKA KLUCZEM SKLEPIENIA  
EUROPY

Historia Polski stanowi nadto dowód, że tak samo, jak my, jest ona zdolna do największego męstwa, pozostając jednocześnie narodem głęboko pokojowym. Była ona zawsze wierna swoim umowom, nawet często wbrew swoim interesom, jak tego dowodzi przymierze z Napoleonem. Nie popadajmy w błąd Napoleona nie doceniając wagi Polski, która, według jego własnych słów, „jest kluczem sklepienia Europy”; to lekceważenie Polski było, jak to przyznał na wyspie Ś. Heleny, głównym powodem jego upadku. Hitler w pełni docenia wagę tych słów Napoleona. Dowódzą tego wymownie jego uparte wysiłki wytepienia przedewszystkim Polaków, aby nie stało na przeszkodzie całkowitemu zgermanizowaniu świata europejskiego.

## NAPRAWIMY KRZYWDY

Trzeba zabezpieczyć los Polaków, tego najbardziej na zachód usadowionego narodu słowiańskiego, który przez tysiąc lat był przedmurzem Europy, chroniącym ją przed inwazją Tatarów, Turków i przed innymi plagami azjatyckimi. Staba Polska to niebezpieczeństwo dla pokoju europejskiego. Czy, jako jej sprzymierzeńcy, chcemy ją jeszcze raz skazać na los spływającego krwią męczennika Europy? Cierpiała ona już zbyt wiele, a cierpiała za nasze błędy i naszą niegotowość.

Naprawmy dziś i po wszystkie czasy wyrządzone jej krzywdy.

Alan C. Graham

## Dobrze zasłużyła się Ojczyźnie

## 1 Dywizja Grenadierów

Pierwsza wielka jednostka polska we Francji zaczęła organizować się w końcu listopada 1939 r. w Bretanii. W połowie kwietnia 1940 r. przeszła do Lotaryngii w rejon Colombej — les Belles na pód. — zach. od Nancy, tak mocno związanej z imieniem króla Stanisława Leszczyńskiego. Jej dowódcami byli kolejno: płk. Sosabowski, płk. Bohusz — Szyszko, płk. Chłusewicz, płk. Duch.

Dywizja, w której 80% szeregowych rekrutowało się z emigracji polskiej we Francji przy kadrcie oficerskiej i podoficerskiej przeważnie z Polski, miała. 3 pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej i pułk artylerii ciężkiej — oba o ciągu konnym, oddział rozpoznawczy zmotoryzowany, baterię ppanc. o ciągu konnym, kompanię łączności, kompanię radio, baon zapasowy, kompanię pionierów oraz kompanię samochodową.

W dniu Święta Narodowego 3 maja 1940 r. Naczelny Wódz, gen. Władysław Sikorski, nadał jednostce nazwę 1 Dywizja Grenadierów, jakby dla przypomnienia tych grenadierów, którzy pod Napoleonem walczyli ramię w ramię z Francuzami, by Polsce, rozdartej przez zaborczych sąsiadów przynieść wolność i zjednoczenie. Równocześnie pułkom Dywizji zostały przyznane następujące nazwy: 1 pułk Grenadierów Warszawy, 2 pułk Grenadierów Wielkopolskich, 3 pułk Grenadierów Śląskich, 1 Wileński p.a.l., 1 Modliński p.a.c. Tym ostatnim właśnie — t.j. obu pułkom artylerii — pierwszym wypadło ruszyć na front i zająć w końcu maja stanowiska na linii Maginot w rejonie Sarre — Union i Sarre — Albe, gdzie 26 maja działa polskie oddają pierwsze strzały na pozycje nieprzyjaciela. Odcinek, na którym znajdowali się Polacy, prowadzący akcję zgrupowaniami po kilka dywizjonów wespół z Francuzami stanowiął przerwę szerokości ok. 30 km. we właściwej linii Maginot i posiadał jedynie mniejsze schrony z betonu lub poprostu okrągłaków drewnianych, oraz dosyć prymitywne przeszkody przeciwczołgowe. Walki,

będące ustawicznym pojedynkiem artyleryjskim przy drobnych utarczkach patroli piechoty przybierają na sile, począwszy od dnia 6 czerwca, kiedy Niemcy zaczynają konsekwentnie i systematycznie likwidować czaty francuskie. W dniach 11 — 13 czerwca szeregowany na odcinku ogień 80 baterji nieprzyjaciela oraz ciężkie bombardowania lotnicze spowodowały poważne straty m. i. w II dywizjonie p.a.c. (kilkudziesięciu ludzi, ok. 300 koni). Nazajutrz nastąpiło natarcie niemieckie, które jednak zostało zatrzymane ogniem piechoty i artylerii. Wdzierających się na pozycję głównego oporu Niemców odrzucały znajdujące się tam przypadkowo oddziały 1 Dyw. Gren. Wieczorem ze względu na ogólne położenie zostaje wydany rozkaz odwrotu i p.a.l. z p.a.c-em, ku swej wielkiej radości łączą się z własną piechotą.

Pułki grenadierów obsadzili w nocy z 12 na 13 czerwca odcinek od m. Leming do m. Altviller (wyl.), dla ewentualnego oporu na wypadek przerwania linii Maginot. Już w dwa dni później na 1 p. gren. wyszło natarcie nieprzyjaciela, ale bez powodzenia. Mimo to nocą z 15 na 16 czerwca 1 Dyw. Gren. musiała przejść na nowe pozycje ze względu na niepowodzenia 52 D.P. francuskiej, której cofnięcie się odsłaniało lewe skrzydło Polaków. Przydzielona do tej dywizji polska bateria ppanc. nie otrzymała od dowódcy francuskiego rozkazu wycofania się i pozostając do ostatka na pozycji wyginęła niemal doszczętnie. I dalsze dni mijają w zaciętych walkach. Znowu Francuzi niejednokrotnie odchodzą, nie uprzedzając Polaków i przyprowadzając ich o ciężkie straty: 17 czerwca w bojach na kanale Marna — Ren batalion francuski wycofuje się, nie zawiadamiając II batalionu 2 p. gren., lecz nie zapominając wysadzić mostów, wskutek czego batalion cały ginie na oczach swojego pułku. Tego samego dnia grenadierzy przeprowadzą

Ciąg dalszy na str. 7-ej

# Pianista w rękawiczkach Przedwiośnie

(Korespondencja własna „Orla Białego”)

Przez szczeliny w ścianach, przez szpary w podłodze wdiera się zimny wiatr i hula po pustej sali. Jest przeraźliwie zimno. Pali się wprawdzie w dwóch piecykach, ale komiś bardzo przysadyli się sterzące za oknami kolanka rur i zostały tylko zimne wyloty. A że uderza w nie od czasu do czasu powiew wiatru — piecyki zamieniają się w kraterzy wulkanów, zionące ogniem i dymem. Poprzez dymne zastony ledwie można dojrzeć czerwoną kurtynę z naszytymi stylizowanymi orłami i szóstkami. Projektował ją Siemiradzki, ale młody. Gryzący dym, szczypiący mróz i skoczne dźwięki Steinwaya — to próba operetki w teatrze połowym 6 D.P. Pianista nie mógł już wytrzymać z zimna i na popuchnięte ręce włożył wełniane angielskie rękawiczki. I, o dziwo, jakoś wychodzi.

Popołudniu — premiera. Wczoraj miała być generalna próba, ale elektryczność, jak zawsze kiedy jest najpotrzebniejsza — „nawalila” i generalną próbę trzeba robić na parę godzin przed premierą.

Na scenie dekoracje — chata polska pod słomianą strzechą, płot, a za nim kilka słoneczników. Na lewo zasieki z drutu kolezastego. To pierwsze dekoracje w teatrze połowym — dotychczas się grało na tle koców, albo w kotarach. Ale teraz uparli się kierownik artystyczny teatru Sikorski i mistrz Siemiradzki i są dekoracje, a do operetki są i operetkowe huzarskie mundury.

Panie w wielkich żołnierskich butach, w watawanych spodniach i fufajkach tańczą „wzdzięcznie” na scenie polkę, przy dźwiękach Steinwaya. Skrzypek przezornie skaleczy się w palec i trzymając ręce w kieszeniach z ironicznym uśmiechem patrzy na kostniejącego przy fortepianie pianistę.

Trema przedpremierowa jest. Ostre starcia słowne o drobiazgi, a właściwie o to, aby te drobiazgi „wyszły”, aby było jak najlepiej. Wszyscy marzną, wszyscy by chcieli już przitulić się do ciepłego pieca, czy wypić szklankę herbaty — oczywiście bez cukru, bo o tym luksusie przypominamy sobie bardzo rzadko — ale powtarza się karnie jedną scenkę po kilka razy, póki reżyser nie uzna, że może „jakoś” będzie. Nie to, że ręce grabieją, że odmraża się nogi podczas prób — najważniejsze, żeby było przedstawienie i żeby było dobre.

Na premierze nie zawiodła elektryczność, nie zawiodła aktorzy, nie zawiodła publiczność.

Na scenie placówka polska, gdzieś pod Tobrukiem. Noc — w niebieskawym świetle księżycy widać prawdziwe helmy, prawdziwe karabiny (szkoda, że tylko na scenie). Dosadne, mocne słowa żołnierskie, a potem cisza i sen. I we śnie zjawia się obraz wsi polskiej, rozspiewanej i roztańczonej na melodię kujawiaka.

Głębokie wzruszenie maluje się na surowych obliczach żołnierskich, w niejednym oku kręci się łza.

Sen płoszą strzały — zaczyna się walka. Ogień coraz bliższy, a potem atak na bagnety i kurtyna zapada. Chwila ciszy, przzerwana burzą okłasków i westchnienie ulgi wśród całego zespołu teatralnego.

Warto było marznąć, warto było ciężko pracować w najgorszych warunkach dla tej nagrody, jaką jest wzruszenie i radość żołnierzy.

Idzie numer za numerem. Atmosfera staje się coraz cieplejsza, coraz bar-

dziej gorąca, a gdy wreszcie program kończy się operetką śmiechowi i oklaskom brak końca.

Udało się na sto dwa!

Na zakończenie czytelnik pewno zapyta: — Czy nie można było ocieplić budynku teatralnego i stworzyć w nim znośne warunki pracy? —

Owszem, można było. Ale to już inna historia, jak powiada Kipling.

Henryk Kleinert

13-letni Pietrek Tuszyc pochodzi z Wołynia. Rodziców jego, osadników, wywieziono w głąb Rosji, a Pietrka umieszczono w internacie, skąd udało mu się zbiec do Buzułuku.

O rok starszy Wojtek Nareński, syn urzędnika z Wilna, wygłaszał w gimnazjum zbyt śmiałe poglądy i znalazł się w więzieniu. Otrzymał

wolność dzięki amnestji i również przybył do Buzułuku.

15-letni Kazio Cichocki postanowił iść śladami swego ojca, kapitana W. P. i uciekł na Węgry. Wyprawa nie udała się. Dzięki amnestji Kazio znalazł się w Buzułuku.

Czterech innych chłopców uciekło do Buzułuku z tajg sybirskich, gdzie przebywali ze swoimi rodzicami na zesłaniu.

— Po co przyjechalście tutaj? — zapytano ich po przybyciu.

— Chcemy się uczyć i wstąpić do polskiego wojska — brzmiała jednokrotna odpowiedź.

Młodych awanturników w wieku od 13-tu do 17-tu lat jest obecnie przeszło 200 w polskich obozach wojskowych w Rosji. Z tych 200-tu junaków — 19-tu jeszcze kilka dni biwakowało w Buzułuku.

Przybyli bosi, obdarci i głodni. Spragnieni gorącej, smacznej strawy, no i widoku polskich mundurów.

Nie pożałowano im gorącej strawy; użyczono skrawka podłogi w cieniu przycz na sali podchórzących; pozwolono do syta poić oczy widokiem polskich mundurów; ubrano w watawane fufajki, watawane spodnie.

Wafesali się chłopcy beczynniami po ośrodku, przeszkażali trochę do rosłym i wreszcie mianowano ich „honorowymi pucybutami”.

Migaly szcztotki w rękach rozczarowanych junaków, marzących o innym Buzułuku, buty „szarży” błyszczaly jak szklana tafla. Ale trudno cały dzień czyścić buty, a dzień jest taki długi...

Na szczęście junakami zainteresował się młodzieńki podchorąży Tadeusz Szwede, w życiu cywilnym instruktor harcerek z Warszawy. Postanowił on chłopcom dzień skrócić. Pastę do butów i szcztoty zastąpiły łopaty i rydyle, torujące drogę do ambulatorium, studni i t. d. Zorganizował zbiórki harcerek i ćwiczenia w terenie i zwrócił się o pomoc do żeńskiego plutonu oświatowego. Ochotniczki oświatowe udzielały junakom lekcji historii, geografii, polskiego, urządzano gawędy o armii, śpiewano i nikomu już nie przeszkadzali młodzi chłopcy.

Junacy byli zachwyceni. — Czujemy się jak w prawdziwej szkole — radowali się.

Chociaż z powodu trudności lokalowych wykłady odbywały się w poczekalni ambulatorium, lub w mrocznym kąciaku stołówki, chłopcy wchłaniali każde słowo, w mig uczyli się piosenek, dokonywali cudów podczas ćwiczeń harcerek i z całego serca przywiązali się do „swojego” podchorążego oraz do „swoich” oświatówek.

Ale padł rozkaz:

— Chłopcy pojedą do szkoły dla junaków...

Pożegnania było smutne, chociaż przywitała im nadzieja systematycznej nauki i lepszych warunków życia. Ale „swoją” podchorążą i „swoje” oświatówki zastępowali im nieobecnych rodziców!

No i jeszcze jedno. — Tak bardzo chcieliśmy pojednać do szkoły w angielskich mundurach... — prosili nieśmiało.

Pojechali jednak do szkoły w fufajkach, watawanych spodniach i ze łzami w oczach.

Może dopiero tam...

Stefania Osiańska

## ŻELAZNY MARSZ

Myśmy się wzarli w śniegów biel puszystą,  
Zaryli wściekle w ziemi czarnej grunt.

Świątą przysięgę złożyli wiecystą,

I rozpalili w głębi młodych piersi — bunt!

Nas nie zatrzyma zasiek linia kręta,

Krwi nam nie zmrozi szrapnelowy wizg,

Bo w nas odwetu siła jest zaklęta

I gdy nam plują w twarz — bijemy pięścią w pysk!

My nie w paradach, nie w szlifach mundurów,

Nie w błyskach szabel, orderów i sznurów,

Nie w burz wiatrach,

Nie w balach i kwiatach

Żelazny gotujem swój marsz:

My w zawierusze, szarudze, zawiei

Pieścim potęgę zwycięską nadziei,

Choć śmierć się wdziera

I mróz doskwiera

Żelazny gotujem swój marsz:

My dzieci 5 dywizji z żelaza,

Chcemy iść wielcy ku Polsce, ku Chwale!

Przyjmij nasz raport Wodzu-Generale,

Patrz w dumne twarze

Krwia imię swoje otulim czerwona,

Aż straszna będzie z niedoli wykuta,

5 dywizja, żelazna, szalona

I jej generał — Boruta!

Tyś wilkiem, szary, stalowy żołnierzu,

Tyś osaczony marszem złudnych jam.

Więc gryz i kęsaj, niech się kły twe szczyrzą,

Bo droga tylko została ci jedna — tam!

To nic, że mamy smutny wid nędzarzy

I nic, że zima z naszych łachów drwi.

To nic — bo w nas się święty ogień żarzy,

Bo chcemy walczyć, chcemy bić do końca

— Chcemy krwi

Idź bij, zabijaj, morduj tak jak oni,

Bagnetem, kolbą, pięścią, bij za Polski sprawę,

Za zgłiszczą dumnych miast,

Za Hel i za Warszawę

Idź z 5 dywizją i walcz.

Do broni!

5 dywizja do broni!

Bij wraź masę, nie ma leży ni płaczu,

Został nam jeden dziś rachunek krwi.

Nam nie potrzeba fanfar ni trębaczów

— Mamy ostre, młode, białe kły.

I sentymentu nie wstrzyma nas lament,

Nie zmrozi widok nagich wraźkich kości.

Idziem krwi swojej wypełnić testament,

W pogardzie śmierci — idziem ku wolności!

Witold Szyfer

## OBOWIĄZEK KARDYNALNY

„Symbolem jedności narodowej są Polskie Siły Zbrojne, które trzymają godnie i wysoko sztandar wolności i niepodległości. Jako ramię zbrojne całego narodu i jego tarcza ochronna, nie są i nie mogą być one narzędziem żadnej partii. Nie mogą cierpieć ani tolerować u siebie żadnej klikki. Apolityczność jest ich przywilejem, a lojalność bezwzględna wobec Rzeczypospolitej obowiązkiem kardynalnym”.

Wódz Naczelny gen. Władysław Sikorski, dnia 25 marca 1941 r.

## NARÓD POLSKI NIE ULEGŁ

## POLSKA WALCZĄCA W KRAJU

Pomimo z górą dwóch lat niesłychanego terroru, okupanci niemiecy w Polsce nie mają spokojnego życia. Wiadomości, dochodzące do nas z kraju świadczą, że naród polski nie uległ przemocy, że w Polsce Niemcy spotykają się nie tylko z biernym oporem ludności, lecz że ludność ta, narażając się na drakońskie kary prowadzącej walkę czynną, niszcząc obiekty wojskowe, utrudniając pracę przedsiębiorstw pracujących dla wojska, prowadząc szeroko propagandę antyniemiecką. Śmiało stwierdzić można, że Polska bierze wspólnie z sojusznikami udział w wojnie nie tylko przez swoich żołnierzy, lecz również w najcięższych warunkach w kraju.

## AKCJA BOJOWA

W całym kraju toczy się akcja bojowa. Dnia 20 listopada zakończył się w Łodzi proces przeciwko grupie 19 Polaków, oskarżonych o utworzenie zbrojnej bojówki, działającej na pograniczu Generalnego Gubernator-

stwa między Bełchatowem a Piotrkowem. Proces toczył się przez 8 dni i zakończył się skazaniem 5 oskarżonych, z przywódcą bojówki Grabowickim na czele, na karę śmierci. 14 pozostałych oskarżonych skazanych zostało na kary ciężkiego więzienia od 8 do 12 lat.

„Danziger Vorposten” z 15 listopada donosi, iż niemiecki trybunał specjalny w Grudziądzu skazał na śmierć Polaka, Stanisława Wilszewskiego z Tczewa, za stawienie zbrojnego oporu policji niemieckiej.

„Ostsee Zeitung” z 9 listopada ogłasza wyrok niemieckiego trybunału specjalnego w Katowicach, na mocy którego na śmierć zostało skazanych 4 Polaków; Stefan Jankowski, Antoni Mateja, Jan Myderek i Karol Zieliński. Wszyscy czterej, jak głosi oskarżenie, byli członkami uzbrojonej bojówki, która dokonała na Niemców szereg napadów z bronią w ręku w okolicach Oświęcimia, Bielska i Pszczyny.

„Breslauer Neueste Nachrichten” z 17 listopada donosi, że przez trybunał specjalny w Katowicach skazani zostali na śmierć bracia Jan i Stefan Sliwa oskarżeni o posiadanie broni. Nieletni brat ich, 17-letni Stanisław Sliwa, za niezadenuncjowanie swoich braci skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia.

Według „Gońca Krakowskiego” w Lublinie skazany został na śmierć Józef Kuśmider, oskarżony o stawienie zbrojnego oporu policji niemieckiej.

## PROPAGANDA

Równoległe z akcją sabotażową i bojową prowadzona jest w Polsce szersza akcja propagandowa.

W dzienniku angielskim „Daily Mirror” ukazał się artykuł na temat tajnej prasy w Polsce. Dziennik londyński podaje, że do Londynu nadeszła z okupacji paczka, zawierająca 134 egzemplarze najrozmaitszych tajnych wydawnictw wychodzących w Warszawie i innych miastach Polski. „Daily Mirror” podkreśla, że pomimo trudności technicznych i wiszącej nad współpracownikami tajnej prasy groźby najstraszniejszych kar, pisma wydawane są starannie i zawierają aktualne wiadomości. Wszystkie tajne wydawnictwa w Polsce nawołują do ścisłego sabotowania kin, alkoholu i tytoniu, słowem tego wszystkiego co w formie podatku pośredniego może wspomóc gospodarstwo niemieckie.

O akcji propagandowej polskiej w kraju pisze również prasa niemiecka. Według informacji tej prasy w Gdańsku zapadł wyrok w procesie przeciw 20 Polakom, oskarżonym o rozszerzenie ulotek w okolicy Starogardu na Pomorze. Pisma niemieckie zaznaczają, że gdy jeden z oskarżonych przywiózł z Warszawy odpis odezwy gen. Sikorskiego, to odezwa ta wędrowała w coraz to nowych odpisach jak list w systemie fałcuszkowym z ręki do ręki, podburzając umysły do zajęcia wrogiego stanowiska wobec Rzeszy.

Garść podanych wyżej wiadomości, wiadomości urywkowych, które przypadkowo do nas doszły świadczą, że Naród Polski w kraju nie uległ i nie ulegnie. Mówią o tym fakty, mówią przedewszystkiem okrutne wyroki.

## 1 DYWIZJA GRENADIERÓW

Dokończenie ze str. 5-ej

dają przepiękną akcję na kierunku Lagarde—Vaucourt na odcinku 2 p. gren.: Niemcy, wsparci silną artylerią zaczynają spychać w.w. pułk. Wtedy dowódca dywizji zbiera wszystkie odwody i sam z karabinem w ręku prowadzi całość do przeciwdzierzenia. Wróg zostaje wyrzucony za kanał, a równocześnie marszałek Petain, bohater Verdunu z wojny poprzedniej, obwieszcza przez radio o wszczęciu rokowań o zawieszenie broni.... „Il faut cesser le combat...”

Wśród zdemoralizowanego wojska francuskiego, ludności, domagającej się od Polaków zaprzestania walki i pod strzałami cywilnej ludności (w Baccarat), cofają się w zwarciu z nieprzyjacielem oddziały 1 Dyw. Gren., której straty wzrastają do 35% o godz. 22-jej dnia 20 czerwca gen. Duch zwołuje odprawę; podaje na

niej radiowy rozkaz Naczelnego Wodza o przebijaniu się do Szwajcarii lub południowej Francji; przedstawia położenie własne i po zaanalizowaniu go decyduje: walczyć nadal w składzie XX korpusu, a w wypadku kapitulacji sprzymierzeńca zniszczyć baon i przedziierać się na południe. Już 21 czerwca 1940 r. nadszedł tragiczny moment wypełnienia wspomnianej decyzji....

Przedstawiony powyżej i to bardzo pobieżnie skrót walk 1 Dywizji Grenadierów we Francji uwypukla słusność słów Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego, wypowiedzianych przy dekoracji gen. bryg. Bronisława Ducha krzyżem *Virtuti Militari* IV-jej klasy: „1 Dywizja Grenadierów, spełniająca swój obowiązek żołnierski, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie”.

SINGAPORE  
BASTION  
IMPERIUM

## NA DALEKIM WSCHODZIE

Suez, Kanał Panamski i Singapur — to najważniejsze punkty węzłowe komunikacji światowych.

Suez za przyczyną Italii, jako węzeł komunikacyjny jest w tej chwili nieczynny. Dnia 1 czerwca 1940 r. rząd Wielkiej Brytanii skierował całą swoją flotę na Wschód, starą drogą Vasco de Gamy dookoła Afryki.

Tą samą drogą dookoła Afryki płyną ze Stanów Zjednoczonych, transporty broni i materiałów wojennych, przeznaczonych dla Bliskiego Wschodu.

Kontynent afrykański, a w szczególności włoska kolonia Erytrea, służy dziś za bazę operacyjną dla amerykańskiej floty. W Erytrei budują Amerykanie warsztaty okrętowe i ta była kolonia włoska może odegrać poważną rolę nie tylko jako punkt zaopatrzeniowy dla transportów morskich, ale może stać się również podstawą dla działań wojennych, związanych z Dalekim Wschodem.

Singapore i Kanał Panamski znalazły się w ogniu wojny z chwilą rozpoczęcia działań wojennych przez Japonię.

Singapore to wielka baza wojenna i równocześnie wrota, wiodące z Oceanu Indyjskiego na Morza południowe i Ocean Spokojny. Od Półwyspu Malajskiego, na którego południowym przylądku leżą potężne forty singapurskie, po przez wyspy Indonezji do Australii ciągnie się barjera umocnień wojennych, zamykających flocie japońskiej drogę na Zachód i w kierunku Indii. Singapore, zamykając przejazd z Pacyfiku na Ocean Indyjski, gwarantuje bezpieczeństwo żeglugi między najważniejszymi częściami Imperium Brytyjskiego, a przy dzisiejszym układzie sił zabezpiecza równocześnie transporty wojenne z Ameryki i Anglii na Bliski Wschód. Opanowanie tego punktu przez Japończyków, byłoby więc groźnym ciosem, któryby miał następstwa nie tylko dla działań na Dalekim Wschodzie.

Japończycy na szereg lat przed wojną myśleli o zabezpieczeniu sobie przejścia dla swojej floty wojennej z Pacyfiku na Ocean Indyjski.

Kilka lat przed wybuchem wojny japońsko-anglo-amerykańskiej został ujawniony sensoryjny plan, opracowany w wielkiej tajemnicy przez Japończyków i rząd Syjamu, w budowanie na północ od Singapur, w miejscu, gdzie Półwysp Malajski najbardziej się zwęża, kanału któryby połączył Morze południowo-chińskie z Zatoką Bengalską. W ten sposób byłaby powstała nowa droga, krótsza od dzisiejszej, łącząca ocean Indyjski z Oceanem Cichym. Droga ta leżałaby całkowicie po za zasięgiem ciężkich armat Singapur. Plan ten został udaremniony. Ale dziś od północy idzie silne natarcie japońskie na najsilniejszą, podobno, fortecę świata, jaką jest Singapur.

Los tego odległego punktu ziemi interesuje nas również mocno, jak wszystko to, co się dzieje w pobliżu nas. Bo tak się złożyło, że sprawa nasza związana jest dziś z losami całego świata.

Stanisław Starzewski

## PO DWU LATACH...

WSPOMNIENIA  
Z KAZACHSTANU

Nie do wiary że mały, skromny, napozór nic nie znaczący prostokąt papieru naklejony na domku w Semipałatyńsku, w którym mieści się przedstawicielstwo Polskiego Konsulatu wywołał w nas tyle wzruszeń, tyle radości, nawet i łez. Ujrzelismy wreszcie napis polskiego urzędu.

W zapyłonym, typowo, azjatyckim miasteczku kazachskiej republiki, pełnym wypuszczonych niedawno z więzień i obozów Polaków, brzmi język polski na ulicach dalekiego, obcego miasta. Widać mnóstwo Polaków krzątających się na ulicach, placach i szosach w poszukiwaniu za dachem, robotą i chlebem.

Stepowy wiatr łała po mieście, Piasek tumanami wzbija się w zaniezione pyłem niebo. Zrzadka widać mongołów, gospodarzy tego miasta. Coraz to częściej widać Polaków w narcjarskich zniszczonych butach, w wyswiechtanych czapkach wojskowych bez orzełków, w zielonych płaszczach oficerskich z obłożonymi materiałem guzikami, w których jak w grobie orzełki leżą ukryte. Widać cudem, (Bóg wie jak) zachowane jeszcze żółte zawadające buty saperskie na nogach ludzi - widm. Niedgdy barwne kożuski huculskie, dziś wyblakłe i spłowiałe w słońcu azjatyckim, wiszą na wątych, schorowanych plecach przechodzących dziewczynek.

Żywe szkielety, niewiadomo skąd przybyłych tu żydów polskich w nigdy nie odstępnych (nawet tutaj) chałatach, człapią resztkami butów. Jakaś grupa młodych chłopców w studenckich, gimnazjalnych mundurkach z plecakami, stoi przed sugestywnym polskim napisem:

PRZEDSTAWICIELSTWO  
POLSKIEGO KONSULATU  
Werbunek ochotników  
do Armii Polskiej

# Nie próżnowały ręce w niewoli Czekamy na broń

## Wystawa twórczości żołnierskiej

(Korespondencja własna „Orla Białego”)

W ciężkich warunkach obozów pracy, w udręce moralnej, wywołanej wiadomościami o coraz nowych sukcesach terytorialnych Hitlera i jego okrutnych mordach, dokonywanych na Polakach pod okupacją — żołnierz polski nie upadł jednak na duchu i nie stracił wiary w cud odzyskania Niepodległości, w cud powstania Polski Wielkiej, o rozszerzonych znacznie granicach.

Trud życia obozowego służył sobie żołnierz już to rozmową z kolegami o lepszych czasach minionych i pocieszał się nadzieją na rychły ich powrót, już to komponowaną ad hoc piosenką, np. o „piorunskich normach” lub żartami z ciężkiego położenia, które uparcie uważał za chwilowe. Braki przedmiotów codziennego użytku żołnierz usunął szybko: własnym przemysłem zaopatrzył się w nóż, zrobiony z gwoździ lub kawałka blachy; w brzytwę, wyklepaną na zimno ze sprężyny stalowej lub polamanej łopaty, a wytoczoną potem na kamieniu i oprawioną w kościane okładki; w szcztolki do obuwia i odzieży, szcztolki do zębów; w pudełka na machorkę, fajki, cygarniczki i t. d. i t. d. Drzewo, kość, żelazo, stal, nawet srebro i złoto, dalej włosie, skóra, marmur i fin. — oto materiały, które służyły do wyrobu niezliczonej ilości najrozmaitszych przedmiotów, zarówno w charakterze użytkowym, jak również zdobniczym i pamiątkowym.

Niewielki, fragmentaryczny tylko przegląd takich wyrobów oglądaliśmy na wystawie, urządzonej w dn. 14 i 15 grudnia ul. r. w świetlicy żołnierskiej jednego z pułków 6 Dyw. Piech. Na wystawie zgromadzono około 160 eksponatów, między którymi były: rzeźby w marmurze, kości i drzewie, ozdobne pudełka na machorkę, kasetki różnych kształtów i rozmiarów, pierścienki srebrne, kościane i plecione z włosia, różańce, krzyżki, serduszka i medalionki z kości i t. p. Z włosia wykonano naprawdę artystycznie różnobarwne wisioriki, dewizki, spinki do mankietów, naszyjniki, bransoletki i guziczki.

W tematach ozdób i umieszczonych na wyrobach napisach wyrażał żołnierz — domorosły artysta z Bożej łaski — swoją tęsknotę, swoje gorące pragnienia. Ten, co głęboko odczuwał boleść z powodu zagarnięcia przez wroga ziem polskich — zrobionym z gwoździ dłućkiem wytrwale rył w twardej kości godło Państwa Polskiego — Orla Białego i umieszczał pod nim hasło: Honor i Ojczyzna. Ten, co wierzył w pomoc Boską przy odzyskaniu wolności — rzeźbił ołtarzyk Matki Boskiej Ostrobramskiej w postaci tryptyku, na zewnętrznej stronie drzewce również umieścił Orła, a na odwrotnej stronie ołtarzyka wyrzył słowa ze wstępu do „Pana Tadeusza”: „...Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy i w Ostrej świecisz Bramie...” Ten, co w niewoli umiał tylko modlić się i tęsknił do świątyni — wyrugał sobie z drzewa wizerunek Męki Pańskiej, a pod nim umieścił kłęzącą figurkę. Inny, któremu serce rozrywała tęsknota za domem rodzinnym,

a może za ukochaną dziewczyną — rzeźbił z kości serduszka i polerował je, aż błyszczały jak zwierciadło:

A owe krzyżki, różańce, medalionki, ryngrafy — czyż nie świadczą dobitnie o przywiązaniu do wiary swych ojców?

Ludzie, którzy nigdy przedtem nie zajmowali się tymi rzeczami — wykazali tutaj wysokie poczucie piękna i duże uzdolnienia artystyczne, a w do-

kładności i w precyzyjności wykonania włożyli całą swą duszę, pełną tęsknoty i miłości do Ojczyzny.

Wystawę zwiedził dowódca 6 dywizji piech. z szefem sztabu i adiutantem, dowódca pułku, wielu oficerów i b. liczne rzemieślnicy, a wszyscy z podziwem oglądali wystawione eksponaty.

Stanisław Jędrzejczyk



Miniony tydzień obfitował w wielkie wydarzenia zarówno na polach bitew jak i w dziedzinie polityki. Na froncie wschodnim porażki niemieckie przyjmują coraz poważniejsze rozmiary. Faktem o niezmiernie doniosłym znaczeniu było wdarcie się Rosjan na półwysep Krymski i zajęcie miast: Kercza i Feodozji. Kercz zdobyty dwa miesiące temu przez Niemców, kosztem olbrzymich ofiar, miał być bazą wypadową do wyprawy na Kaukaz, po naftę rosyjską.

Również na środkowym odcinku frontu wschodniego ubiegły tydzień przyniósł poważne sukcesy wojskom rosyjskim. Dzięki zajęciu Małojaroslawa przez gen. Boldina, pancerne kliny rosyjskie wdarły się głęboko w pozycje niemieckie, zagrażając poważnie wojskom, broniącym Możajka, który jest obecnie główną bazą operacyjną niemiecką na froncie niemieckim. Gen. Boldin naciera na Możajsk od strony południowej z Małojaroslawa i zdobytego 4 stycznia Borowska oraz od strony północnej z miasta Ruza. Równocześnie armia sowiecka rozwija natarcie od strony wschodniej z Narofomiliska.

Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Anthony Eden wygłosił 4 stycznia przed mikrofonem radia londyńskiego przemówienie, w którym zreasumował swe wrażenia z podróży do Moskwy i z rozmów ze Stalinem. Min. Eden powiedział, że nigdy do tej pory między angielskim a rosyjskim mężem stanu nie były prowadzone tak doniosłe rozmowy. Dotyczyły one trzech najważniejszych zagadnień, a mianowicie: zagadnienia sposobu prowadzenia wojny, organizacji przyszłego pokoju i zagadnienia utrwalenia tego pokoju i nowego porządku w świecie oraz zabezpieczenia Europy przed możliwością nowej agresji.

W wywiadzie prasowym min. Eden oświadczył, że dla utrwalenia pokoju w Europie powojennej należy znaleźć czynnik równowagi trwały i silny.

Takim czynnikiem byłaby dawno

Tadeusza Majewskiego, ur. w Wilnie w 1925 r., prosimy o podanie bliższego adresu.

rozważała konfederacja polsko-czeska. W czasie rozmów na Kremlu Stalin wyraził przekonanie, że w interesie ZSRR, leży, aby powstała konfederacja środkowo-europejska, jako ostoja przeciwko germanizmowi.

Rząd rosyjski udzielił rządowi polskiemu pożyczki w wysokości 100 milionów rubli. Pożyczka przeznaczona została na pomoc dla Polaków, znajdujących się na terenie Związku Sowieckiego.

Na dalekowschodnim teatrze walk sytuacja pozostaje nadal jeszcze poważna. Japończycy dalej wykorzystują moment zaskoczenia, dzięki któremu udało im się odnieść szereg sukcesów. Ubiegły tydzień nie przyniósł żadnych istotnych zmian w położeniu na półwyspie Małajskim, które jednakże w dalszym ciągu jest bardzo poważne. Nad rzeką Perak od kilku dni toczy się zacięta bitwa między wojskami brytyjskimi i japońskimi. Największe sukcesy odnieśli Japończycy na wyspach Filipińskich, gdzie zajęli stolicę Filipin Manillę, na wyspie Luzan.

Ubiegły tydzień przyniósł wreszcie doniosłe wydarzenia na froncie zachodnim. Dwa okręty polskie, trzy norweskie oraz jednostki lekkie marynarki brytyjskiej, — dokonały wypadu na wyspy norweskie Lofoty. Wypad brytyjski zdezorganizował transport niemiecki na tych wodach, co posiada doniosłe znaczenie dla losów wojny na wschodzie, bowiem tą drogą idą na front murmański transporty z amunicją i posiłkami.

Na czoło wypadków politycznych wysuwa się historyczna Deklaracja Zjednoczenia Narodów, podpisana w dniu 2 b. m. w Waszyngtonie przez przedstawicieli 26 państw sprzymierzonych. Łączy ona w walce przeciwko państwom osi 1.400 milionów ludzi, czyli 45 całej ludności kuli ziemskiej. Nazajutrz po podpisaniu deklaracji dała już doniosłe wyniki, wyrażające się w ustaleniu wspólnego dowództwa dla wszystkich sił sprzymierzonych na Dalekim Wschodzie, które objął gen. Wawell. Obecnie premier Churchill kontynuuje rozmowy na tematy ściśle strategiczne i gospodarcze.

Biało i mroźno. Osypane śniegiem rzędy namiotów, otoczone bezlistnymi krzakami zdają się spać martwym snem zimowym. Ale ze wszystkich kominów strzelają ku niebu długie pióropusze białego dymu — dowód, że znacie, wokół których ogniskuje się całe życie wewnętrzne namiotu, są starannie podsypane przez dyżurnych, że postarano się o wystarczający zapas drzewa.

Przy piecykach długie niekoczące się rozmowy o tym, co twarzą wzięło się w serce i mózg żołnierza, co zostanie w nim nazawsze.

Temat najważniejszy, najczystszy — to osoba Naczelnego Wodza i Szefa Rządu. Choć miesiąc blisko minął od jego wizyty w 6 D. P., ciągle jeszcze się o niej mówi, ciągle przypomina się jej szczegóły i zachłannie czyta się w „Orle Białym” wszystkie, co tam piszą o Wodzu Naczelnym i jego pobycie wśród nas.

I mówi się. Mówi się o tym, czego w „Orle Białym” i „Polsce” nie było. Wspomina się o tym papierosie, którym Naczelnym Wódz poczęstował jednego z naszych strzelców. Papieros nie został wypalony, tylko schowany, jak cenna relikwia.

Jak tylko Wódz Naczelnym odszedł, zwrócono się do posiadacza papierosa z propozycją, aby go sprzedał za 50 rubli.

— I za tysiąc nie sprzedam — brzmiała odpowiedź. — Jak wrócę do domu to będę dzieciom pokazywał i powiem im, że dał mi tego papierosa generał Sikorski.

A potem rozpamiętywanie świąt. Wspólna wigilia w świetlicach bądź namiotach, tam gdzie lepszych pomieszczeń nie starczyło. Łamanie się opłatkiem i głos więziący ze wzruszenia w gardle. I wola walki o powrót do Wolnej Polski, o przyniesienie wolności bliższym.

Nocą pasterki w kaplicach pułkowych. Zewsząd suną tłumy żołnierzy. brną przez zasy śnieżne — jak w noc wigilijną w dalekiej wsi polskiej. — Bo tam, gdzie my jesteśmy — mówi jeden żołnierz do grupki kolegów — tam jest kawałek Polski!

W pierwszy i drugi dzień Świąt w alejkach pomiędzy namiotami ruch nieustanny. Zadovolone, roześmiane twarze żołnierskie, wesole rozmowy i okrzyki. Suną obok siebie w przeciwne strony dwie potężne fale ludzkie. Tłok ścisły i nastroj jak w pogodny dzień świąteczny w Warszawie na Nowym Świecie.

Nowy Rok. W Sztabie dywizji delegacje oddziałów składają na ręce gen. Tokarzewskiego — Karaszewicza życzenia dla P. Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego i Dowódcy Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, gen. Andersa.

Żołnierz nie ma jeszcze broni, pragnie jej, tęskni za nią i z zazdrością patrzy na te nieeliczne grupki, które z karabinami idą na ćwiczenia. Ta tęsknota za bronią, za możliwością walki dominuje obecnie w nastrojach żołnierskich.

H. K.